

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracyja i Ekspedycyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłatą kwartalną

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmioliteńszej wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hassenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolozi, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 24 czerwca.

Z bieżącej chwili.

Włoska izba deputowanych odstąpiła w sobotę od obrad nad sprawami finansowymi, aby się zająć interpelacyami, budzącymi ogólne zainteresowanie. Najpierw deputowani Cavallotti, Imbriani i inni zapytali Crispiego i ministra sprawiedliwości, co rząd zamierza uczynić w obec wypadków w procesie banku rzymskiego i czy sądowi uprzęstąpi wszystkie dokumenty, jakie w tej sprawie posiada. Dalej Cavallotti i 24 deputowanych stawili rezolucyjną, wzywającą deputowanych, znajdujących się w drażliwym położeniu z powodu rewelacji komisji parlamentarnej, aby mandaty złożyli. Podobny wniosek stawili Cavazzi, Papadopoli, Odessalchi i inni. Bovio zaś żądał, aby wszystkie tajne akta komisji śledczej zostały ogłoszone, ponieważ kraj się domaga pełnego wyjaśnienia tej sprawy. Wnioskodawcy życzyli sobie niezwłocznych obrad, Crispi jednakże sprawę odroczył na kilka dni.

W dalszym ciągu posiedzenia Imbriani wystosował zapytanie do ministra wojny, dotyczące udzielenia orderu majorowi Tassoniemu za „położenie szczególniejszych zasług“ na Sycylii. Minister wojny zawezwał interpelanta, aby uszanował tych, którzy się w Izbie bronić nie mogą. (Bardz słusznie!) „Co do „szczególniejszych zasług“, to jest to — mówił minister — zwykły sposób wyrażania się celem określenia pewnych usług, oddanych krajowi. Usługi takie oddał major Tassoni, okazując przez 4 miesiące na Sycylii zdolności militarne. Imbriani odpowiedział, że nigdy się nie krył po za nietykalność parlamentarną i gotów jest odpowiadać za enuncyacje, poczynione w Izbie. (Hałas. Marszałek nawołuje do spokoju). Oficerowie — zakończył Imbriani — pisali do mnie i skarżyli się na podobne wypadki, jak udzielenie orderu majorowi Tassoniemu. (Poruszenie). — Minister wojny obstawał przy swem powyższym oświadczeniu, a Imbriani twierdził uparcie, że odznaczenie orderem było w tym przypadku niestosowne. W Izbie powstał wielki hałas.

Następnie Izba przyjęła I artykuł reform finansowych i rozpoczęła obrady nad III artykułem, dotyczącym podwyższenia podatku dochodowego o 20 procent.

\* Fabryka H. Cegielskiego otrzymała na konkursie plugów, urządzonym w Lwowie przez Komitet Wystawy krajowej, pierwszą państwową nagrodę za plug dwuskiłbowy patentowany, właściwej konstrukcyi.

## Z dziedziny rolniczej i ekonomiczno-społecznej.

(W. Ł.) Swego czasu podnosiliśmy nadzwyczajną ważność buraka, jako rośliny kulturalnej; wpływ uprawy tej rośliny nie tylko dodatnio wpływa na stan ziemi, każde bowiem gospodarstwo, zaprowadzające kulturę buraka na szersze rozmiary, postępuje o krok naprzód w swym rozwoju, zbliża się tem samem do systemu uprawy ogrodowej, ale ma ta roślina ważność niesłychaną społeczną — przynosząc znakomite zyski plantatorom a zapewniając zarobek względnie wysoki stanu robotniczemu. Spadek cen zboża musi spowodować rozprzestrzenienie uprawy tej rośliny.

Zwracaliśmy atoli uwagę na to, iż pomyślnie te konjunktury nie zbyt długo potrwać — pozostawiając wolne pole oddziaływania rozmaitych na to przyczyn, a jako jedną z główniejszych wymienając uszczuplenie przestrzeni zbytu wywołane bądź to nadprodukcją, bądź to zamknięciem jakiegobądź targu dla tego produktu. Mówiliśmy, iż w przeciągu najbliższych 10 lat jedna z tych przyczyn sparaliżuje tę gałąź przemysłu gospodarczego. Otóż pisma niemieckie rolnicze donoszą, iż senat w Washingtonie nosi się z myślą podwyższenia cła na

surowy cukier. Sprawa ta jest dopiero projektowaną i rozmaitym ułedz zmianom może, bezcelowem zatem byłoby rozmaite do tego odnoszące się liczby podawać — to atoli ma być pewnem, iż manipulacya rządu amerykańskiego dążyć będzie do podwyższenia cła o 10 marek na podwójnym centnarze dla surowego cukru. Jeżeli prawo to, w senacie projektowane, otrzyma sankcyę prezydenta i Izby deputowanych, to eksport niemieckiego cukru spadnie prawie do zera. Dla eksportu pozostanie tedy rynek angielski, który nie będzie mógł pomieścić według wszelkiego prawdopodobieństwa zwiększonej podaży — nastąpi tedy taka obniżka cen, iż eksport przestanie się opłacać. Nie można tym obawom pewniej odmówić racyi — ale nie jesteśmy skłonni bezwzględnie jurare in verba magistris.

Pisma agrarne niemieckie przybrały postawę mocno antyrządową i trzeba z wielką ostrożnością przyjmować ich sądy, a nawet wiadomości, gdyż często zbyt tendencyjnie przesadzają niebezpieczeństwo, a każda przez nie podana alarmująca wiadomość obliczona na to, by wykazać nie tylko niestosowność, ale wprost zupełne bankructwo zainicjowanej przez dzisiejszy rząd polityki handlowej, opartej na traktatach. Pisma owe zwracają na to uwagę, iż stosunek handlowy Ameryki do Prus opiera się na stypulacyach z roku 1828, następnie na ugodach z roku 1885, w końcu, iż w roku 1891 uzyskano za wolny przewóz mięsa i słoniny z Ameryki odwrotnie wolny dowóz rafinad cukru do Ameryki. Prawo tedy proponowane koliduje silnie z owymi traktatami, i w danym razie uprawnia tułtejszy rząd do środków represyjnych, skierowanych przeciwko dowozowi amerykańskiego zboża. Z pewną niedzielniciwą zwracają owe pisma na to uwagę, iż rząd niemiecki nie zaprotestował jeszcze dotąd przeciwko mocy tego prawa — według ich zdania rząd niemiecki znowu spokojnem okiem patrzeć będzie, jak chciwy Yankees zabierze zyski z przed nosa niemieckiemu rolnikowi. W obec twierdzenia, iż eksport cukru niemieckiego do Ameryki ustanie zupełnie, musimy się zapytać, z kąd Ameryka pokryje swoją znaczną potrzebę cukru?

Koszta zwyżki cła na cukier surowy ponosić będzie konsument amerykański, gdyż chyba się nie obędzie Ameryka bez cukru. Inaczej rzecz się ma z rafinadami cukru i prawo proponowane przewiduje dodatku celnego 1/4 O. dodatku do cukru nad nr. 16, a dalej 1/10 O. dodatku dla krajów z premią eksportową, wyniesie to mniej więcej 7 m. cła na rafinady, zatem ochronę celną 2 m. dla rafinerii amerykańskich. Zanim się wyda sąd o tych danych trzeba odczekać dalszego rozwoju i zupełnego wyjaśnienia tej sprawy. Pisma agrarne przesadzają niebezpieczeństwem chyba tylko przyczyniając się do odbierania snu biednym i tak już wystrachanym i rozmaitemi niepowodzeniami zdenerwowanym rolnikom. Ohwilowo jednak, choćby nawet rafinerie niemieckie ucierpiały, nie odbije się to zbyt dotkliwie na zyskowności plantacyi cukrowej, wiadomości takie może spowodują rozmaite cukrownie do obniżek cen za centnar buraków. Sądźmy, że rady nadzorcze oprą się temu.

Pomimo podwójnego fiasco do jakiego muszą się przynajmniej obawiać komisje wielka ciekawość wzbudzające, t. j. komisya walutowa i konferencya agrarna, obie powołane z inicjatywy rządu, ministerstwo rolnictwa nie przestaje myśleć o poprawie stosunków kredytowych rolnictwa. Dowodem na to okólnik wysłany z ministerstwa do wszystkich centralnych towarzystw gospodarczych. Zwraca on uwagę na to, iż kredyt uzyskany w instytucjach ziemskich korzystniejszym jest dla rolnika, niż kredyt z kas oszczędności czerpany. Zapotrzebowanie jednakże kredytu z kas oszczędności udowadnia, iż instytucye kredytowe ziemskie nie są w stanie zadość uczynić zapotrzebowaniu. Zaleca się zatem zamieniać pożyczki z kas oszczędności zaciągane na hipoteki amortyzujące się. O skutku tych zabiegów mają donieść zarządy towarzystw ministerstwu!

Mimo woli wracamy do tylokrotnie już omawianej kwestyi ciężarów na ziemi ciężających.

Konferencya zwołana przez ministerstwo rolnictwa a zajmująca się przeważnie tą kwestyą nie przyniosła żadnych dodatnich rezultatów, jest tylko jednym dowodem więcej na to, iż nie ma środka przeciwko przeciążeniu ziemi, chyba taki, do którego uciec rząd się nie bardzo może, t. j. do konkursu legalnego rolniczego. Wszelkie projekta zamieniające hipoteki na renty mogą przynieść zyski i ulgi w dalszej przyszłości, na biedę teraźniejszej chwili będą bez wpływu. Jaka bowiem może faktyczną ulgę przynieść rolnikowi hipoteka na rentę zamieniona, jeżeli z niej tę samą a nawet wyższą odsetkę opłacać musi. Wiadomem bowiem każdemu, iż właśnie trudność egzystencyi rolnika w większej części polega na niemożności opłacania tych odsetek. Tylko przez umarzenie kapitału w pewnych granicach, zastosowanych do poszczególnych warunków można przynieść rzeczywistą ulgę. Jakże atoli z tego wynikają komplikacye, jakie trudności przy znalezieniu w każdym warunkach sprawiedliwej miary, o tem już kilkakrotnie mówiono. Sprawa ulgi w ciężarach rolnikom długo jeszcze się wlec będzie, prawdopodobnie tak długo, aż ci, którzy najwięcej pomocy potrzebują, z niej korzystać nie będą mogli. To samo można powiedzieć o reformie praw spadkowych; i one tylko na dalszą przyszłość wpływ mieć będą, szczególnie gdy się rozważy, że sprawa jeszcze nie jest dojrzała i zaledwie w rozwoju się znajduje.

## Goście parlamentarni na Wystawie.

Lwów, piątek 24 czerwca.

Grono członków Izby panów i posłów Izby deputowanych Rady państwa, na zaproszenie komitetu Wystawy, celem jej zwiedzenia, przybyło wczoraj wieczorem z Krakowa, zatrzymawszy się po drodze w Łańcutcie, gdzie goście podejmowali hr. Romanowie Potoccy śniadaniem, do którego zasiadło przeszło 60 osób. W ciągu śniadania wzniesiono kilka toastów, między innymi hr. Jan Harrach na cześć gospodyni domu, hr. Roman Potocki na cześć gości. Po dokładnem zwiedzeniu osobiowości i pamiątek Łańcuta, udali się parlamentarzyści w dalszą podróż do Lwowa.

Wczoraj o godzinie 7 wieczorem zebrało się na tutejszym dworcu głównym liczniejsze grono osób, złożone przeważnie z przybywających we Lwowie członków obu Izb Rady państwa, celem powitania naszych gości wiedeńskich. Wśród obecnych byli pp. St. hr. Baden, August Gorayski, bar. Romaszkan, ks. Lubomirski, prezes Dembowski, postowie St. Jędrzejowicz, Henzel, Wł. Kozłowski, hr. Piński i wielu innych.

Z uderzeniem godziny 7 m. 25 wjechał specjalny pociąg w halę dworca lwowskiego. Po serdecznem powitaniu przybyłych, udano się do poczekalni I klasy, gdzie goście nasi w gotących słowach wyrażali się o pełnem gościnnosci przyjęciu w Krakowie i Łańcutcie u hr. Romana Potockiego, poczem rozjechali się w zamówionych powozach do hoteli wystawowych. Na dworcu zebrała się także dość liczna publiczność.

W godzinę potem przybyli zaproszeni goście wiedeńscy do pałacu sejmowego, gdzie się odbyło pierwsze przyjęcie we Lwowie. Honoru gospodarza domu, w zastępstwie ks. Marszałka krajowego, który wyjechał do Krakowa na pogrzeb X. Kardynała, czynił ks. Adam Sapieha. Goście zabawili w salonach księcia Marszałka prawie do północy, poczem rozjechali się częścią do domów prywatnych, częścią do hoteli.

Dość rano, przed godziną 10, zaczęli się goście z Wiednia zjeżdżać na plac Wystawy, gdzie przybywających oczekiwali i witali: JE. ks. Adam Sapieha, hrabia St. Baden, August Gorayski, dr. Marchwicki, oraz wielu posłów polskich i wybitnych osobistości. Gdy się wszyscy zgromadzili, i gdy przybył prezydent Izby posłów, baron Chlumetzky, powitał gości JE. ks. Adam Sapieha następującą przemową:

Przysławie polskie powiada: Gość w dom, Bóg w dom. Jest to wyrazem gościnnosci naszej, którą stynęli nasi ojcowie, a którą my jak cnotę prawdziwą pielęgnowujemy. Przybywających do nas witamy Was Panowie gorąco i serdecznie, dziękując Wam nie tylko za to, że przybyliście poznać owoce naszej pracy, ale także, że zachęcając nas Swą obecnością, abyśmy się starali tem usilniej pracą naszą podźwignąć kraj i dodać mu sił nowych. Organizm nasz społeczny potrzebuje jeszcze znacznego wzmocnienia. Zapraszamy Was do przechadzki po Wystawie, nie o pobłażanie proszę dla tego dzieła naszego, ale o uwzględnienie, że przez wiele lat żyliśmy w ztyt ciężkich warunkach, ażeby we wszystkich szczegółach od nas dorównać. Jeżeli moralna siła znajdzie się w dziele naszym, odcenię ją Panowie bezstronnie (Brawa).

Na tę przemowę odpowiedział prezydent Izby deput. baron Chlumetzky:

„Przeżeni Panowie! Serdeczne przyjmijcie dzięki za to powitanie pełne uczucia i serdeczności. Dziękuję wam w swoim i wiedeńskich gości imieniu. Zapewniam, że wasza gościnnosc i gorące słowa wasze głosne znajdują echo w naszych sercach. (Brawa). Z prawdziwą radością przyjęliśmy wasze uprzejme zaproszenie, bośmy wiedzieli, że zobaczymy wiele godnego widzenia i poczekającego w pięknym waszym kraju. Zaproszenie to przyjęliśmy tem chętniej, że mogliśmy z góry liczyć na znaną rycerską gościnnosc narodu polskiego, wzmożoną osobistemi sympatjami; wiedziliśmy naprzód, że pobyt nasz tu będzie nader miłym. Spodziewaliśmy się widzieć wiele, a już to, co dotychczas wiedziliśmy w waszym kraju, przeszło nasze oczekiwania. Pokrzepiliśmy ducha i rozkoszowaliśmy się, oglądając pamiątki sławnej waszej przeszłości — owe pomniki, świadczące, jak poważną misyą miała Polska w obec całej Europy. Podziwialiśmy tę przeszłość waszą, dziś stajemy na progu żywej teraźniejszosci stwierdzając, że Polacy naśladować cnoty przodków swych i że wy wszyscy, a na czele waszem ludzie pełni poświęcenia, pracujecie niestrudzenie i z wysiłkiem nad odrodzeniem. Wiemy, jak wiele trzeba było tu zrobić, ale wiemy też, jak energiczną rozwinięliście działalność, popieraną dziś przez wszystkie wpływe i potężne czynniki w Monarchii. (Głośnie brawa). Kraj wasz w ostatnich czasach rozwinął się nader pomyślnie, cieszymy się tem z całego serca (brawa), dobro bowiem waszego kraju przyczynia się do dobra całej naszej potężnej monarchii. Pracujmy więc solidarnie, bo w solidarnosci cywilizacyjnych usiłowań, leży rekonstrukcyja, rozkwit i rozwoju narodu i państwa. W tym duchu przyjmujemy wasze zaproszenie i raz jeszcze zechciejcie przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za uprzejme zaproszenie i przyjęcie. (Brawa).

Po tym akcie powitania goście oprowadzani przez członków przydyum i dyrekcya rozpoczęli

zwiedzenie Wystawy. Przedewszystkiem weszli do pałacu sztuki, gdzie u progu witał przybywających p. Władysław Łoziński jako gospodarz tego przybytku. Zwiedzający rozdzielili się wkrótce na grupy i objaśniani przez członków przydyum i przez pana Władysława Łozińskiego oglądali z wielkiem zajęciem dzieła polskich artystów. Zwiedzono szczegółowo wszystkie trzy działy wystawy w pałacu sztuki, a po wyjściu na terasę, zachwycali się goście widokiem na miasto. Z kolei udano się do mauzoleum mistrza Matejki, gdzie dłuższy czas podziwiali goście wielkie płótna genialnego artysty. Po zwiedzeniu w dalszym ciągu pawilonu przemysłowego, zawiódł JE. ks. Prezes Wystawy gości parlamentarnych do panoramy. Tutaj zabawiono stosunkowo najdłużej, a obecnym wykonawcom tego świetnego dzieła, panom Kossakowi i Styce, którzy dawali szczegółowe wyjaśnienia, wielu z gości wypowiedziało swoje gratulacye, nie szczędząc bardzo pochlebnych komplementów.

Później około godz. 12 zwiedzono jeszcze pawilon hr. Andrzeja Potockiego i Romana hr. Potockiego, tudzież pawilon JE. p. namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, (rady szkolnej krajowej), który przybywszy w tym czasie na plac Wystawy, oprowadzał gości.

O godz. 1 udali się goście na śniadanie do restauracyi francuzkiej Gérarda.

Po śniadaniu nastąpiło dalsze zwiedzenie Wystawy.

Dziś o godz. 7 minut 30 wieczorem podejmowani będą goście obiadem w pięciu domach, na które oddzielne zaproszenia rozesłane zostaną. O godz. 9 odbędzie się wieczór u pp. namiestnikostwa hr. Badenich.

Jutro, w sobotę, dnia 23 b. m., o godz. 10 rano, zwiedzenie Wystawy; o godz. 12 w południe śniadanie we francuzkiej restauracyi na Wystawie; o godz. 3 po południu zwiedzenie muzeum hrabiego Dzieduszyckiego; o godz. 6 wieczorem wspólny obiad w sali koncertowej na placu Wystawy.

Z powodu wycieczki członków parlamentu do Lwowa pisze „Presse“ wiedeńska: „Pielgrzymka deputowanych do metropolii galicyjskiej jest bezwątpienia czemś więcej, niż aktem kurtoazyi, jest ona wpływem owego wspólnego poczucia austriackiego, za wyraz którego była uważana myśl koalicyi. Podróż do wschodnich stron Królestwa Galicyi obudzi w niejednym żywym interesie dla tego kraju i jego pomyślności, obudzi radośne uczucia na widok cywilizacyjnego lego rozwoju, wspaniałych produktów przyrody oraz kwitnącego stanu sztuki i przemysłu, co wszystko w wielkiej ilości reprezentowane jest na Wystawie lwowskiej.“

## Zamordowanie prez. Carnota.

Straszną otrzymaliśmy dzisiaj wiadomość z Lyonu. Naczelnik francuzkiej rzeczypospolitej przybył do Lyonu na wystawę i został wczoraj wieczorem zamordowany na ulicy w obecności dostojników i licznej publiczności, czyniącej mu owacye. Oto depeze:

Lyon, 25 czerwca o godz. 5 minut 29 rano. Gdy prezydent Carnot o godzinie 9 i pół wieczorem jechał z pałacu handlu do teatru, jakieś indywiduum wskoczyło na stopień powozu i sztyltem zadało zamordowanemu cios w serce. Prefekt Rodanu Richard, siedzący obok Carnota, zepchnął zbrodniarza na ulicę, którego zaraz przyaresztowano. Przyaresztowany oświadczył, że jest Wlochem, nazywa się Cesario Giovanni Santo i liczy lat 22. Mówi on źle po francuzku, od sześciu miesięcy mieszka w Cete a rano przybył do Lyonu. Wiadomość o zamachu na Carnota wywołała w teatrze i na ulicy straszliwe sceny i wzburzenie. Ranionego prezydenta odwieziono do prefektury, gdzie umarł o godz. 12 3/4 w nocy.

Lyon, 25 czerwca. Prezydent wziął wieczorem udział w bankiecie i wznosił toast na powrocie na wystawę. „Jednością — mówił on dalej — biją wszystkie serca francuzkie, jeśli chodzi o honor i ważność praw ojczyzny. Jedność tę okazuje ruch w kierunku postępu i sprawiedliwości, tak iż Francya może dać przykład pod tym względem całemu światu.“ Po bankiecie stanął przed pałacem handlu szereg powozów. Carnot wsiadł do pierwszego powozu, a obok niego prefekt Rodanu Richard. Powóz Carnota wyruszył o godzinie 9 minut 15 wśród entuzjastycznych okrzyków wielkiego tłumu. Carnot dziękował bezustannie za owacye. Nagle Carnot przechylił się w tył; jakieś indywiduum przed pałacem handlu wskoczyło na stopień powozu, który natychmiast przystanął; najbliżsi stojący ludzie, widząc jak Carnot zbladł i upadł na siedzenie, rzucili się na indywiduum, które już odparł uderzeniem prefekt Rodanu. Carnot otrzymał pchnięcie w okolicę serca. Obok czerwonej wielkiej wstępi legii honorowej tryaskala krew bezustannie. Tłum pochwylił zbrodniarza i rozdarłby był go na kawałki, gdyby go nie obronili agenci policyjni i nie odprowadzili przy pomocy 10 konnych gwardzistów na odwach policyjny, gdzie niezwłocznie został okuty w kajdany. Niebawem zjawił się na policyi prefekt Rodanu i inne osobistości, aby mordercę przelatuchać. Morderca odpowiadał bez wstrzelenia, ale także bez przechwałek łamaną francuszczyzną. Oświadczył on, że jest Włochem, nazywa się Cesario Giovanni Santa, liczy 22

lata. Znalezione przy nim książkę robotniczą, ostępowaną dnia 20 b. m. w Paryżu, z której wynika, że zbrodniarz urodził się w Monte Visconti w prowincji medyolańskiej. W książce tej zbrodniarz napisał pod nazwiskiem swoim: „Cesario Giovanni Corso Duca Genova przy znaniej rodzinie Magai Henry Francesco.“ Nic więcej z niego wydobyc nie było można. Powiedział on, że będzie mówił przed sądziami przysięgłymi.

Tymczasem powóz prezydenta Carnota zjechał przed prefekturę. Tuż mógł widzieć Carnota leżącego bez przytomności w powozie. Scena ta wzruszyła tłum do łez. Przed prefekturą generał Borius, prefekt Rodani i burmistrz wzięli prezydenta z powozu i zaniesli do najbliższego pokoju. Przywołani lekarze uważali operację za konieczną. Dr. Ollier rozszerzył ranę. Carnot odzyskał przytomność i powiedział: „Jaki ból mi pan sprawiasz.“ Dalsze gruntowne badanie wykazało, że rana jest ciężką i że stan rannego jest niebezpieczny, tem więcej, że obawia się należało wewnętrznego zakrwawienia. Prefektura została otoczona wojskiem. Na obliczach zebranych na ulicy ludzi widniał przestrasz; wszędzie pytano się, czy Carnot żyje zachowa.

Teatr zapelnili się zaproszonymi gośćmi, oczekującymi przybycia prezydenta. Nagle rozniosła się wieść, że Carnot padł ofiarą zamachu. Wszędzie zapanował przestrasz, kobiety poczęły krzyczeć, nastąpiło zamieszanie, ludzie wybiegali z teatru, aby się dowiedzieć, co się stało. Cała ludność Lyonu wyległa na ulicę, skutkiem czego powstał taki natłok, iż się ruszyć nie było podobna. O godzinie 9 i pół prezes ministrów i prefekt Rodani przyjechali przed teatr. Tlum wołał radośnie: „Niech żyje Carnot!“ Prezes ministrów powstał i oświadczył wzruszonym głosem: „W drodze do teatru prezydent padł ofiarą zamachu.“ Wiadomość ta zrobiła straszliwe wrażenie. Nastąpiła chwila głuchej milczenia, a potem posypały się ze wszystkich stron okrzyki oburzenia i przekleństwa przeciwko mordercy. Prezes ministrów p. Dupuy wszedł do teatru i oznajmił z łóż prezydenta o zamachu. Wśród wybuchu gniewu wołali zebrani: „Śmierć mordercy!“ „Zemsta mordercy!“ Richard chciał opowiedzieć szczegóły, ale oburzona do wściekłości publiczność nie przypuściła go do słowa. Ostatecznie publiczność opuściła gmach teatralny wśród głuchej milczenia.

Ofcjalny biuletyn, wydany o godz. 11 1/2 opiewał: Stan zdrowia Carnota niebezpieczny, ale nie rozpaczał; cios nastąpił w okolicę wątroby i wywołal znaczny ubytek krwi, który jednakże powstrzymano. Po godz. 11 zaczęła znowu krew ubiegać. Lekarze postanowili przystąpić do operacji, aby krew zatrzymać. Jednakowoż wszystkie usiłowania lekarzy były daremnymi. O godz. 12 minut 45 umarł prezydent Carnot. Prezes ministrów p. Duuy wysłał niezwłocznie despatch do Paryża.

Pani Carnot z obu synami i dr. Planchon wyjechała o godz. 1 w nocy z Paryża do Lyonu. Ministrowie odjeżdżają z Lyonu o godzinie 1 w nocy. Rada ministrów zbierze się dzisiaj. Kongres zwolany zostanie dziś albo jutro. Po przesłuchaniu mordercy odprowadzono go do więzienia podziemnego, przyczem użyto musiano siły. Mordercy strzeżono pilnie przed zgromadzoną tłumem, który krzyczał ciągle: „Śmierć mordercy!“ Zbite masę ludu zgromadziły się przed prefekturą, aby się dowiedzieć o stanie zdrowia Carnota. Na wieść o śmierci wzburzenie wzrosło do nieskończoności. Tlum zwrócił się do restauracji, w których usługują kelnerzy włoscy i przypuścił szturm do więzienia, żądając śmierci mordercy. Restauracja Casati zburzono zupełnie, tak samo kawiarnie Matessi i Maderni. Policja występowała wszędzie. Przedsięwzięto osobne środki, aby zabezpieczyć konsulatu włoski. Gdy kilka osób powiewało chorągiewkami francuskimi, krzyczano: „Śmierć obcym!“ Przed konsulem włoskim rozproszyła policja tłum licznie zgromadzony, który ustąpił wśród okrzyków: „Niech żyje Rzeczpospolita!“

**Paryż**, 25 czerwca. Prezesowie Senatu i Izby deputowanych, oraz znajdujący się na sali ministrowie, zbrali się o godzinie 2 rano w pałacu ministerjalnym na posiedzenie. Minister wojny Mercier zakomunikował, że do wszystkich korpusów wysłał telegraficznie rozkaz skonsygnowania wojska. „Journal Officiel“ ogłosił w ciągu przedpołudnia wiadomienie, że prezes Senatu w charakterze prezesa zgromadzenia narodowego postanowił zwołać obie Izby jako kongres na środę, dnia 27 b. m. godz. 1 po południu celem wyboru prezydenta Rzeczypospolitej.

**Lyon**, 25 czerwca. Sztylet mordercy miał 25 centymetrów długości, rękojeść z polcańej miedzi, pochwę z aksamitu z czarnymi i czerwonymi pręgami. Santo został przyaresztowany przez inspektora policji Daboisa, który był przy boku Carnota.

**Lyon**, 25 czerwca. Szczegóły o ostatnich chwilach Carnota. Arcybiskup został przyjeżdżony około północy i pozostał przez krótki czas, a potem oddał się do przyległego pokoju. O godzinie 12 1/2 w nocy zaczął się zbliżać koniec; przywołano Arcybiskupa, który wszedł w towarzystwie wikaryusza głównego i udzielił Carnotowi ostatnich Olejów św. Carnot znał dobrze swój stan i rzekł: „umieram“. W tej chwili pochylił się nad nim dr. Poncet i rzekł: „Przyszli pana przyjaciele“. Carnot odpowiedział głosem ledwie dosłyszalnym: „Szczęśliwy jestem, że są obecni.“ To były ostatnie jego słowa. Carnot umarł o godzinie 2 minut 45 w nocy na żelaznym łożku polowym, ustawionem w końcu łoża paradnego.

Cięcie wykonane przez lekarzy w celu zapobieżenia zakrwawieniu wewnętrznemu ma 12 centymetrów głębokości, a 8 centym. szerokości. Wzburzenie pomiędzy ludnością się wzmaga. Urządzone bywają polowania na prawdziwych i domniemyanych Włochów a liczba agentów policyjnych została powiększona. Scigani bywają umieszczani po odwachach, które stały się schroniskiem. Konne patrole w wyciągniętych kłusie przeciągają ulicami, aby zagrożonym nieść pomoc. Pochota obsadziła oba wejścia do ulicy, przy której mieszka konsul włoski.

**Paryż**, 25 czerwca. Rana Carnota była 8 centymetrów głęboka. Podczas operacji i rozszerzania rany ciało stało się nagle zimnem. Zaniesiono więc operacji i prezydenta przywrócono do życia przez nacieranie nóg gotującą się wodą. — W Lyonie przyaresztowano dwa indywidua, z których jedno powiedziało: „Dobrze zrobił morderca“, a drugie wniosło okrzyk: „Niech żyje anarchia!“ Oddział kirasyerów musiał indywidua te obronić przed oburzonym tłumem. Dzienniki wyrażają swoje oburzenie z powodu zamachu, który tem więcej jest niewytłomaczony, że Carnot swoim charakterem zjednał sobie szacunek wszystkich. Niektóre pisma wyszły w obwódkach żałobnych. Konserwatywne dzienniki sądzą, że zachodzi tu zamach anarchistyczny; radykalne dzienniki wyrażają nadzieję, że wolność i prawa ludu nie ucierpią nie pod wrażeniem tego zamachu, ponieważ dopuścić się go Włoch.

Wystawa rolnicza w Berlinie.

## Wystawa rolnicza w Berlinie.

Berlin, 19 czerwca.

Wystawa rolnicza nowem napełniła życie stolicy mimo panującej słoty i ulewy. Antyagrarne dzienniki wolnomyślnie już na dni kilka przed otwarciem witaly wystawców i gości wiejskich satyrycznymi hymnami. Obliczają, ile to wagonów wina szampańskiego przybyło do Berlina do zaspokojenia biednych i spragnionych agrarzy, ile się to popsyple z hojnej reki ziemian złota dla okupienia wyrafinowanych rozkoszy wielkomięjskich.

Niewiadomo mi, o ile spełniły się przewidywania satyryków, lecz to pewna, że dwumilionową blisko liczącą ludność Berlin, w którym pomniejszej zjady toną wśród ogólnej powodzi stołecznego tłumy, niezmiernie się ożywił, skutkiem przybycia wieśniaków. Zwłaszcza tańsze restauracje i hotele zapelnione były tak, że trudno było o wolny pokój, a spory zastęp prowincjonalnych rad nierad szukał muśiał gościnności u berlińskich swych znajomych. Kupcy tutejsi, którzy początkowo obojętnie czekali na zbliżającą się inwazję agrarną, niebawem wpadli w doskonały humor, gdy przybyłszy, korzystając z rzadkiej okazji, zaczęli obficie zamawiać i zakupować rozmaite u nich towary. Przy ogólnym dzisiejszym zastojem była to zwłania bardzo pożądana i kupcy berlińscy po upływie czasu wystawowego wzdychać będą za nowym zlotodajnym najazdem ziemian.

Niemia jednakże nadziei, aby miał się on rychło powtórzyć. Niemieckie towarzystwo rolnicze, które doroczne swe zjazdy łączy z wystawą, dzieli się na mnóstwo grup geograficznych, a te urządzają wystawy kolejno w odpowiednich miejscowościach, więc może za jakie lat dziesięć lub piętnaście wypadnie znowu Berlińczykom przyjmować sielskich gości w swoich murach. Wystawa, oznaczona na rok przyszły, odbędzie się nad brzegami Renu w Kolonii, a następną znowu w innej okolicy Niemiec.

Wieś Treptow pod Berlinem otoczona jest rozległym bardzo parkiem, którego 500 mniej więcej mórg obszaru zajęła tegoroczna wystawa. Z tego osadzić można, jak bogato obsadzony być musiał turniej rolniczy. Kolej też konna, urządzona na placu wystawy, wiele okazała się potrzebna i krążące gęsto wozy stałe były przepelnione. Według obszernego dwutomowego katalogu, sprzedawanego po nader taniej cenie jednej marki, stanęły do popisu 572 konie, 1193 sztuk bydła, 816 owiec, wśród których prym trzymały okazy ze znanej na całe Niemcy owczarni hr. Mieczysława Kwileckiego z Oporowa. — Umiejętny hodowca głównie stara się o dobroć wełny, przydatnej do najdelikatniejszych wyrobów sukiennych. Nagroda przyznana owcom oporowskim zupełnie też była zasłużona. Właśnie też wobec upadającej u nas hodowli owiec usiłowania podobne inteligentnych rolników, zmierzające do przeciwdziałania nieprzychylnym okolicznościom przez podniesienie produkcyjnej techniki, godne są wszelkiego uznania.

Wystawiono także 77 kóz i nie będziemy się temu szczegółowo dziwić, gdy sobie uprzytomnimy, że do niezbędnych atrybutów kolonisty niemieckiego, osiadłego wśród ludności słowiańskiej, prócz fajki i tytoniu, fabrykowanego z kapuścianych liści, ależy także kózka, pasząca się na sznurku po rowach przydrożnych. Ponieważ tego działu nie zwiedziłem, więc bliższych nie umiem dać o nim szczegółów.

Wśród koni najwięcej się podobala tak zwana rasa mazursko-litewska z prowincji wschodnio-pruskiej. Z powodu średniej a muskularniej budowy zdaje się koń wschodnio-pruski być rasą przyzwołości wobec nieudanych prób, czynionych z końmi ciężkimi w naszym rolnictwie.

Niemal świetnie też okazała wystawa bydła i koni przedstawił się dział maszyn i narzędzi rolniczych. Numerów było przeszło pięć tysięcy, które zapelniały cały jeden tom katalogu. Szczególną zwracały na siebie uwagę motory naftowe. Lecz fachowcy i komisja biegłych zachowywali się sceptycznie i twierdzili, że dotąd owa gałąź przemysłu maszynowego nie stoi na właściwym stopniu technicznego udoskonalenia, aby poważnie zająć miejsce obok motorów dotychczasowych opalanych węglem kamiennym.

Kartoflarki, pługi parowe i młockarnie nie wykazują istotnego postępu. Kartoflarki, mimo niezliczonych systemów i poprawek nie zyskały takich ulepszeń, któreby zapewniały ogólniejsze ich zastosowanie. Nowością, zapowiadającą się wcale dobrze, są centryfugi do gatunkowania zboża, zastępujące starsowiekie baze młynki z nowoczesnymi ich ulepszeniami. Maszyny te budowane są na tej samej zasadzie, co separatorzy i centryfugi, które dokonały przewrotu w mleczarstwie. Skutkiem silnego obrotu gatunkuje się zboże według swęj specyficznej wagi. Postąpiono nawet dalej i zastosowano prawo wirowego ruchu, przy którym gatunkowo lżejsze części pozostają blisko osi ruchu, a cięższe układają się przy periferii, do sortowania siewki ze słomy i siano. Rezultaty osiągnięto w tym kierunku jaknajlepsze.

Zwiedzający wystawę mogli odnieść wrażenie, że rolnictwo, mimo trudnych warunków bytu, przy energii i inteligencji, przebyło zdoła obecne przesilenie. Ziemianie też nabierali na wystawie otuchy i wypowiadali w rozmowach, że przy tylu możliwych środkach podniesienia produkcji rezygnacja fałszywym byłaby wnioskiem. Należałoby więc życzyć, aby też otucha nie opuściła ich przy pracy rolnej, i odwracając od demagogicznego „Bundu der Landwirthe“, wysyłającego wiernopoddane zapewnienia do Friedrichsrub, wskazała im pracę gospodarczą, jako jedynę w tym razie godziwą i skuteczną drogę ratunku.

## Niemcy.

\* Berlin, 24 czerwca. W sprawie aresztowania nadwornego mistrza ceremonii Kotzego, o czem donosiliśmy w ostatnim numerze pisma naszego, donosi dalej „Kl. Journal“, że liczba listów, przypisywanych p. Kotzemu, jest bardzo wielka i że sfery dworskie otrzymywały je w ciągu ostatnich czterech lat. Pismo tych listów ma dwojaki charakter, jeden mięzki, drugi bardziej kobiecy. Główny moment obciążający stanowi znalezienie bibuły z odciskiem pisma na biurku pana Kotzego. Zdarzył się atoli po aresztowaniu Kotzego ten szczególny wypadek, że w czasie i okolicznościach, które wedle ludzkiego sądu czynią niemożliwym poprzednie napisanie listów, znowu nadeszły cztery bezimiennne listy tego rodzaju do członków towarzystwa dworskiego. Ta okoliczność naturalnie daje powód do nowych poszukiwań. Ze sprawy należy szukać w bezpośrednim pobliżu tronu, pokazując się między innymi z następującej dziwniej okoliczności: W dniu ostatniej parady wiośennej rano otrzymał hr. Hohenau bezimiennne pismo, w którym mu doniesiono o zamierzonym przesiedleniu go do Hanoweru. Kiedy cesarz rzeczywiście hrabiemu oświadczył to po skończonym paradzie, był ten ostatni tak zakłopotany, iż to cesarzowi podpadło, zapytał więc hrabiego o powód jego zakłopotania. Hr. Hohenau wręczył cesarzowi odpowiadające anonim. — „Krenzlg.“ zaś pisze w tej sprawie: „Nie prawdą jest, jakoby rotmistrz Kotzego miał być aresztowany szef gabinetu wojskowego, generaładjutant Hahnke, lecz pan Kotze sam, dowiedziawszy się, że nazwisko jego łączy z bezimiennymi listami, dobrowolnie udał się do generała Hahnke i z tym ostatnim poszedł do więzienia wojskowego, aby tam poddać się śledztwu ze strony sędziego śledczego. Kiedy pan Kotze oświadczył, że z całą tą sprawą nie ma nic wspólnego, pozory atoli zwracają się przeciwko niemu, przeto we własnym interesie leżało, aby go wzięto do więzienia śledczego, aby, jeśli mimo jego uwiezienia dalsze ukazać się listy bezimiennne, można było dowiedzieć, iż pan Kotze nie brał żadnego udziału w wysyłaniu tychże. W tym czasie rzeczywiście dalej pisano i wysyłano listy bezimiennne mimo zamknięcia p. Kotzego.“

Nadzwyczajny popyt na broszurę prof. Quiddego „Kaligula“ jest charakterystycznym objawem. Dotychczas rozeszło się podobno 150,000 egzemplarzy tego pisma i trzy drukarnie zdołają zaledwie uczynić zadość zamówieniom, a pisma niemieckie przypisują głównie „Krenz Ztg.“ zapoznanie publiczności z broszurą i rozprzestrzenienie się tak szybkie teje. Pamflet ten wielki miał rozgłos nie tylko w Niemczech, ale także w Paryżu, Londynie i Rzymie czytają go i omawiają na wszystkie strony. Pominąwszy wolnomyślnych i socjalnych demokratów, chciwie pochłaniają broszurę konserwatyści i antysemita. Nie pierwszy to raz ukazują się tego rodzaju znaki czasu. Oddawna już stał się organ pana Hardena „Zukunft“ ulubionem pismem pewnych wysokich sfer niemieckich i nie jest to przypadkowym tylko, że obecnie „Zukunft“ zalicza się do pism najbardziej czytanych i rozprzeczanych nawet na dworcach kolejowych w setkach egzemplarzy. Wiele wiadomości w tym organie, który z całą zaciekłością zwalcza „nowy kurs“, pochodzi z wymienionych sfer. Katolickie pisma niemieckie zaznaczają wobec tego, iż „smutnym to jest objawem, jeżeli kota, które reprezentują system obecny i tron otaczają, z utajonym uśmiechem chętnie przyjmują złośliwości takiego Hardena alias Abrahama Wittkowski'ego i Quiddego. Nie byłoby to zadziwiającem, gdyby to byli wcieleni republikanie, którzy raczą się tego rodzaju płodami literatury, ale są to niedwuznaczeni monarchiści wszyscy, którzy kocietają literatami à la Harden i Qaidde, zachęcających i dostarczających im materiały. Kto umie czytać między wierszami, temu nie trudno poznać, że pewne szczegóły w piśmie „Kaligula“ nie wyrosły w ogrodzie miediego historyka monarchijskiego.“

Bądźcie gozdni! Pod tym nagłówkiem pisze hanowerska „Post“ między innymi: „Byłoby zupełnie szaleństwem, gdyby się chciało żądać od Kościoła, aby tenże w W. Ks. Poznańskim i em lub gdzieindziej dokładał ręki do germanizowania tamtejszej ludności. Kościół naturalnie dąży do tego, aby każdemu ludowi głosić zbawienie w jego własnej mowie, dla tego stawia on pewien opór wszystkim próbom wynarodowienia. Nie dziwnego zatem, że tu i owdzie powstają z tego powodu zatargi. Ale aby z takich zatargów wnosić, że Kościół katolicki zasadniczo zwalcza naród niemiecki, świadczyć to może tylko o wielkim umysłowym ograniczeniu albo fanatycznej nienawiści. Słusznie zwraca kolońska „Volkszeitung“ w polemice przeciw narodowo-liberalnemu lipskiemu „Tagebl.“ uwagę na to, że Kościół i tam, gdzie język niemiecki znajduje się w niebezpieczeństwie, zawsze występował i występuje jako potężny obrońca niemieczyny... W protestanckich okolicach panuje niestety opierające się na braku znajomości uprzedzenia przeciw wierze naszych współobywateli katolickich. Prasa narodowa powinna przedewszystkiem sobie wziąć za zadanie zwalczanie owych uprzedzeń, a nie dodawać nowych przez bezpodstawne twierdzenia... Do jedności Niemiec potrzebna przedewszystkiem jedność między katolickimi a ewangelickimi współobywatelami. Mają oni dosyć wspólnych wrogów do zwalczania, nie powinni przeto w nierozsądnej nienawiści wzajemnej podnosić broni z krzywdą wspólnę przez obie strony równo ukochanej ojczyzny.“

Na zebraniu członków Związku rolników w Tczewie, które się odbyło w zeszłą środę, przemawiał prowincjonalny przewodniczący Związku dep. Puttkamer z Pławi i oświadczył, iż byłby bardzo za tem, aby cesarz zaprowadził zmianę w osobie kanclerza Rzeszy. Tenże pan na jednym z ostatnich posiedzeń Związku wzywał do umiarkowania i przyznawał, że związek niejednokrotnie posuwał się za daleko. Na zebraniu środowym mówił on dalej o konferencji rolniczej i oświadczył, że wszystkie poruszone na niej reformy są w Prusach Zachodnich całkiem niepopularne. Izby rolnicze nazwał pystem dźwiękiem i wyraził podejrzenie, że rząd chce przez zaprowadzenie tychże usunąć całkiem działanie i egzystencję związków rolniczych i skrepić wypowiadanie swobodnie swego zdania. Posiedzenie zakończył pan Puttkamer okrzykiem na cześć — księcia Bismarcka.

Wczoraj odbywały się wycieczki wodne w Kilonii w obecności cesarza i cesarzowej. Na ur-

czystości te zaprosił cesarz także p. Józefa Kościęskiego wraz z małżonką. Dzisiaj po nabożeństwie polowym przemawiał cesarz do wojska marynarskiego, któremu oznajmił o wstąpieniu swego trzeciego syna, ks. Alberta, do służby morskiej.

— Komisya, pracująca nad ułożeniem statystyki robotniczej, zebrała się wczoraj na posiedzenie.

## Telegramy.

**Londyn**, 23 czerwca. Dzisiaj po południu nastąpiła eksplozja w kopalni Albion pod Pontypridd (Walia), w której znajduje się z 260 robotników. Dotychczas wydobyto 86 nieżywych i 17 rannych.

**Białogród**, 23 czerwca. Król Aleksander wyjechał dziś rano do Carogrodu. Przed wyjazdem przybył tu arcyksiążę Józef i został serdecznie powitany przez króla.

W Nizu lud witał z zapalem króla Aleksandra **Rio de Janeiro**, 22 czerwca. Wojsko rządowe pobito w Rio Grande generała Pine.

**Bukareszt**, 24 czerwca. Szef jeneralnego sztabu Poenaru został mianowany ministrem wojny.

**Petersburg**, 24 czerwca. Od 10 do 16 maj. w gubernii warszawskiej zachorowało na cholera 3 osób, umarło 19; w gub. radomskiej zach. 17 um. 19 osoby; od 3 do 9 czerwca w Płocku zach. 99 osób um. 50; w Kielcach od 17 do 19 czerwca zach. 14 osób, um. 9.

**Paryż**, 24 czerwca. Z Buenos Ayres donoszą, że ruch powstańcza w Peru robi dalsze postępy. Z Rio de Janeiro donoszą, że przyaresztowano tam 6 hiszpańskich anarchistów.

**Wiedeń**, 23 czerwca. „Fremdenblatt“ donosi z Brzezanów (Galicya), że minister wojny, generał Krieghammer, wypadł z powozu i złamał sobie rękę, a szef sztabu jeneralnego, baron Beck, odniósł lekką ranę. Stan zdrowia obydwóch nie budzi żadnych obaw.

**Białogród** 23 czerwca. Ze sfer kompetentnych zaprzeczają stanowczo pogłoskom o przesileniu gabinetowym.

**Zofia** 23 czerwca. Metropolita Klement przybył tu wczoraj i został powitany żywymi okrzykami przez tłum ludności.

**Buda-Pest** 23 czerwca. Siedmiogrodzki właściciel ziemski hr. Klebelsberg, który w artykule zamieszczonym w dziennikach, a zatytułowanym „Epilog węgierskiej Panamy“, oskarżył sędziego śledczego Bodora o stronniczość w sprawie zmarłego wiceprezydenta Izby Bokrossa i uderzył na koloński sąd, został skazany, po dwudniowej rozprawie, na 5 miesięcy więzienia, 500 zlr. kary i poniesienie kosztów sądowych.

**Buda-Pest** 23 czerwca. Izba magnatów uchwaliła projekt ustawy o pensjach nauczycielskich, ustawę walutową i konwencję handlową z Rosją.

**Buda-Pest** 23 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby wyższej oświadczył prezes ministrów, że zgodnie z wyrażonemi życzeniami, uważa on rzecz odpowiednią odłożyć obrady nad dalszemi kościelno-politycznymi projektami do sesji jesiennej.

## Misa w Łabiszynie.

22. 6. 94.

Nie wyczytawszy w „Kuryerze“ dotąd żadnej wiadomości o działaniu misji w Łabiszynie, pospieszam zdać sprawę choć krótką o przebiegu teje.

Ojcowie misjonarze, tj. XX Paszalski i Szadziński, pod przewodnictwem JW. kanonika Kubowicza, rozpoczęli swą pracę w sobotę, 16 b. m. o godz. 6 wieczorem po niesporach i przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu. X. kanonik Kubowicz wstąpił na ambonę i przemówił do licznie zgromadzonego ludu, który pomimo ulewnego deszczu podążył na misya, a wylotowyższy, co to jest misya, oznajmił ludowi porządek, w jakim nabożeństwo i nauki odbywać się będą. Widocznie Bóg sprzyjał misji, bo od niedzieli począwszy, taka zapanowała pogoda, że nie tylko nauki, ale i msza św. na emencie, otaczającym kościół, mogły się odbywać. Ludu bardzo wiele się zgromadzało, który z wielką uwagą słuchał słowa Boga, a kiedy ku wieczorowi jedni z kapłanów wchodził na ambonę, aby ztamtąd błogosławił kochanemu nazemu ludowi, głosny płacz i westchnienia były dowodem przejęcia się świętości tej chwili. Od poniedziałku po południu zaczęła się spowiedź św. a tego samego wieczoru o godz. 8 było wielu, którzy do stołu Pańskiego przystępowali. Do też poruszające były nauki OO. misjonarzy i widoczny był skutek, bo otąd szynkowe stały próżne. Najrzeczniejszą była chwila dnia dzisiejszego, kiedy na zakończenie misji X. kanonik Kubowicz wstąpił na ambonę i dziękując ludowi za jego gorliwość w słuchaniu słowa Boga i za ochotę, z jaką na te nauki przybywał, żegnał się z nim, polecając siebie i swych towarzyszy modłom jego. Żadnej rzeki, pamiętki dać Wam, najdrożsi, nie możemy, jak tylko krzyż, który na znak odbytych misji stanie na ołtarzu; pod nim się modłać wspomnijcie i o nas.

Nakoniec przemówił do miejscowego proboszcza X. dziekana Ziętkiewicza, dziękując mu za jego dobre serce, z jaką dla świętej parafii podejmował OO. Misjonarzy, sam wespół z nimi pracując od rana do wieczora obok licznego grona kapłanów, którzy z dalekich nawet stron przybyli z pomocą w słuchaniu spowiedzi. Wezwał potem lud, aby podziękował kochanemu swemu Dziekanowi, głośno mu wygłaszając po trzykroć: „Bóg zapłać!“

Jutro, t. j. w sobotę, między godziną 1 a 2 przybędzie Najprzewielebniejszy Xiądz Arcypasterz z Barcina do Łabiszyna, aby udzielił Sakramentu Bierzmowania. Bandery z 60 jeźdźców złożona, oczekiwają Go będzie na granicy parafii łabiszyńskiej, aby Mu towarzyszyć do miasta, gdzie zebrane duchowieństwo Go powita. Bramy triumfalne są na drodze z Barcina do Łabiszyna już gotowe.

O pobycie i przyjęciu Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa później donoszę, jeżeli szanowna Redakcyja pozwoli.

## Misya w Ludomach pod Obornikami.

Zbytecznym byłoby pisać o nieoszacowanych moralnych skutkach, które sprawiają po archidiecezji

odprawiane przez gorliwych misjonarzy misje. To wielkie dzieło apostoła miłośnika św. Wincentego a Paulo, który pomny na słowa Chrystusa Pana: „*evangelizare pauperibus misit me*“ — wzbudził do życia Zgromadzenia X. X. Misjonarzy, których jednym z celów miały być misje ludowe po wsiach i miasteczkach; to dzieło mówię, lubo synowie jego wydaleny z naszego kraju objęli z wielką gorliwością nasi dycezalni kapłani, i z wielkim błogosławieństwem Bżem dalej prowadzi.

Ostatnia misja w Ludomach, w wielkiej parafii pod Obornikami, odprawiona przez W. W. X. X. Misjonarzy W. X. Lewickiego, jako przewodniczącego X. Schroedera, X. Gafieckiego i X. Domagalickiego od 17 t. m. do 24 była nader bogatą w duchowne owoce. X. X. Misjonarze z wielką gorliwością i poświęceniem pracowali około dusz naszego ludu, jutro na ambonie, wykładając prawdę Bożę i wzywając do pokuty, już też w konfesjonale, jedząc dusze pokutujące z Bogiem. W słuchaniu spowiedzi św. dopomagało liczne duchowieństwo parafialne, nie tylko z dek. obornickiego, ale i sąsiednich dekanatów. U spowiedzi i komunii ś. było około 5 tysięcy wiernych, zaś przeszło trzy tysiące przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania, którego odziesiąt Najprzew. X. Biskup dr. Likowski. Gorliwy o zbawienie dusz powierzonej jego pieczy, W. proboszcz w Ludomach X. Gintrowicz nie szczędził ani pracy, w czem mu dopomógł X. Jaraczewski proboszcz z Ryczywołu, ani nakładu, aby tylko zadasyd uczynić potrzebom duchownym swoich parafian.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup. zjechał w sobotę dnia 23 do Ludom, aby udzielić wiernym Sakramentu Bierzmowania i konsekrować kościoł. Wspaniały, w gotyckim stylu kościół, który mógłby być ozdobą wielkiego miasta, wystawił gorliwy o chwałę Bożą W. ks. proboszcz Gintrowicz. Przyjazd Najprzewielebniejszego ks. Biskupa do Ludom, a w ogóle w dekanat Obornicki, będzie stanowił świetną epokę w życiu duchownym tej okolicy. Tak parafianie obornicy i ludomscy, jako i właściciele dóbr w okolicy, nie nie szczędzili, aby tylko godnie sprawić Najprzew. Biskupowi przyjęcie. Gorliwość wiernych o przyjęciu godnym ich pasterza jest dowodem mocnego przywiązania do Kościoła św. miłości i uszanowania jakie żywią w swych sercach do swoich pasterzy.

Już w Obornikach czekało na naszego Najprzew. Pasterza wspaniałe przyjęcie. Pięknie ubrane czterokonne powozy, przeszło sto jeźdźców ubranych w narodowe stroje, grono panienek w bieli, wiele obywatelstwa z okolicy, duchowieństwo, i wielka masa ludu oczekiwali na dworcu przyjęcia godnego gościa.

Rzeczno to był, a zarazem budujący widok, gdy wychodzący z wagonu dostojnego gościa otoczyło grono obywatelstwa — panów i pań, kapłanów i ludu, a każdy cisnął się aby tylko mógł ucałować rękę najwzwyższego pasterza. Cała ulica od koleji do kościoła w Obornikach jako i ulica prowadząca z kościoła na szosę do Ludom piękny przedstawiała widok. Wszystkie katolickie domy były przybrane w dywany, obrazy i kwiaty, a lud z entuzjastycznym okrzykiem witał czcigodnego gościa na każdym kroku. Po odwiedzeniu kościoła w Obornikach i krótkiej wizycie na probostwie, udał się Najprzew. X. Biskup z towarzyszącą mu banderą szosą do Ludom. Już na szosie zdała od Ludom stały tryfalne bramy. W Ludomach cała droga do Kościoła była rodzajem bulwaru zgęsto posadzonych brzoń. Na bramach tryumfalnych umieszczono transparenty z odpowiednimi powitaniem.

Przy pierwszej we wsi tryumfalnej bramie gdy Najprzew. X. Biskup wyszedł z powozu, powitał go serdecznie stary miejscowy X. proboszcz Gintrowicz, Najprzew. X. Biskup pięknymi słowami podziękował za powitanie a potem po polsku i po niemiecku przemówił bardzo pięknie do wiernych. Po obiedzie zaraz zaczął Najprzew. X. Biskup bierzmować. — W niedzielę już o siódmej godzinie rano zarządził konsekrować kościół — po czem celebrował pontyfikalnie sumę — Po sumie było kazanie po polsku i niemiecku.

W sobotę wieczorem W. pani Kaiser, właścicielka Ludom, lubo protestanka, zrobiła Najprzew. X. Biskupowi piękną surpryzę. Za małym stawem przy parku, naprzeciw probostwa zapalono wśród parku ognie bengalskie a przy brzegu stawu spalono mnóstwo pięknych sztucznych ogni. Widok był czarujący i pięknie oświetlił wizytę czcigodnego gościa, W. Pani Kaiser, jako i W. p. Zablockiemu z Dąbrowy, za liczne usługi oddane kościołowi podczas misji należy się wszelkie uznanie.

Parafia ludomska długo pamiętać będzie do duchowne wesele, a W. X. proboszcz z radością patrzeć może na owoce swej pasterskiej pracy i gorliwości.

**Telegramy giełdowy.**

Bełła, 25 czerwca 1894 roku. (Kursy końcowe.)

Kurs z dnia	23	25	22	23
Pazenoła słabiej	141 75	141	105 50	105 50
na czerwiec	143 75	143 25	102 20	102 25
na wrzesień	145 75	145 25	102 90	102 80
Żyto słabo	125 75	125 25	99	99 10
na czerwiec	126 75	126	104 40	104 40
na wrzesień	127 75	127	104 40	104 40
Olej rzep staję	45 60	45 90	97 80	97 90
na czerwiec	45 60	46	98 30	98 40
na październik	45 60	46	97 80	97 90
Okowita słabiej	32 20	32 20	219 25	219 15
eksportowa	35 10	35	104 40	104 40
na czerwiec	35 30	35 20	67 90	67 90
na lipiec	35 90	35 80	98 10	98 20
na sierpień	36 30	36 30	91 30	91 20
na wrzesień	36 30	36 30	210 90	210 75
na październik	36 30	36 30	43 70	43 70
Opowitka	183	183	188 10	187 60
na czerwiec	183	183		
Wypowiedziano: była wepeli	0,000	0,000		
okowity kw. eksp. spoż.	0,000	0,000		

Szczerba, 25 czerwca 1894 roku. (Kursy końcowe.)

Kurs z dnia	23	25	23	25
Pazenoła spok.	141	139	31	31
na czerwiec-lipiec	143	142 50	30	30
na wrzes-paźdz.	145	145	30 80	30 80
Żyto spok.	125	125 50		
na czerwiec-lipiec	126	125		
na wrzes-paźdz.	126	125		
Olej rzep. niem.	44 50	44 50	9 20	9 20
na czerwiec	44 50	44 50		
na wrzes-paźdz.	44 50	44 50		

**Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.**

**Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!**

Poznań, poniedziałek 25 czerwca  
 \* **Frenumerata** ra „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu“  
 X. prob. Kądzioła z Zawoju 1 egz.  
 X. prob. Leja z Zembowic 1 egz.  
 X. prob. Krótki z Górki Duchownej 1 egz.  
 X. kapelan J. Kosicki z Rokossowa 2 egz.  
 Dr. Kozmickiewicz z Jeżyc 1 egz.  
 Dr. Panieński z Poznania 1 egz.  
 Szambelan Cegielski z Poznania 5 egz.  
 Prof. dr. Wicherkiewicz z Poznania 1 egz.  
 Dominium Sokołów p. Smigiel 1 egz.  
 X. K. Domagalski z Poznania 1 egz.  
 P. Michalski Michał z Poznania 1 egz.  
 J. R. z Poznania 1 egz.  
 Pani Kobylńska z Poznania 1 egz.

\* **Na utrzymanie** grobów ś. p. radcy i dyr. Brettnera i ś. p. dyr. Engera w myśl odczytu p. prof. Wituskiego nadesłał X. prob. Krótki z Górki Duchownej 3 marki.

\* (r.) **Walne zebranie sekcji lekarskiej Towarzystwa Przyjaciół Nauk z dnia 21 czerwca r. b.**

Pomimo, że i przez nasze gazety i przez osobne zawiadomienia za każdym razem poinformowani b. wają wszyscy członkowie Wydziału lekarskiego o dniu i godzinie walnych zebrani sekcji medycznej, młda stosunkowo liczba lekarzy brała udział w nader pouczających tych zebraniach, zwłaszcza lekarze zamiejscowi w ostatnim czasie coraz rzadziej przybywali na posiedzenia sekcji.

Tym razem udział ostatnich był liczniejszy, zjechało ich się bowiem aż pięciu: dr. dr. Radojewski z Janowca, Krzyżagórski z Wrześni, Bielawski z Borku, Wendland z Swarzędza i Cieśliewicz z Strzelna.

Wybrany przewodniczącym zebrania walnego dr. Radojewski, zaważwał według porządku obrad dr. Drobnika do przedstawienia swych chorych. Były to zajmujące przypadki stopy szpotawej i kolana szpotawego, operowane z szczęśliwym wynikiem, oprócz tego zapalenia gruźliczego stawu kolanowego, z których również rezultat operacyjny pomimo tego, iż o proces gruźliczy wielkie już porobiły demonstracje w stawach, był zadowalający.

Pan dr. Panieński przedstawił przypadek kurczu pierskiego, zajmujący z tego powodu, że podstawa choroby była histerya. Ze względu na to, że za przyczynę kurczu uważał dr. Panieński histeryę, radził zastosować jako najpewniejszy środek leczniczy w tym razie hipnozę, zwłaszcza, że przez 4 tygodnie zastosowywana kuracja wodolecznicza, masaży i frakcjiżacyjna chorąg prawej ręki cierpienia naprawiła, lecz go nie usunęła.

Przy trzecim punkcie porządku obrad, chorobach nagminnie panujących, przytaczali koledzy z prowincji nader zajmujące przypadki.

Dr. Wendland zauważył u dwóch chorych padaczkę (epilepsję), spowodowaną przez influżę.

D. Krzyżagórski referował o wybuchu ciężkich kurczy hysterii-pilep.ycznych po niedawno przebytych influżach.

Następnie wygłosił przewodniczący Wydziału lekarskiego profesor dr. Wicherkiewicz zapowiadany swój odczyt o **zapaleniu błoniastym spojówki**. Znaczący wstępnie zupełnie nowe zapatrywanie na chorobę tę, którą dawniej bardzo często mylnie dyagnostykowano i mylono z zapaleniem spojówki dyfteryżnym, podał sposób leczenia odmienny od innych, zastosowywany przez siebie w rozlicznych przypadkach a polecenia godny, gdyż dający wyniki dobre i pod każdym względem zadowalający.

Zgromadzenie koledzy bardzo był wdzięczni profesorowi Wicherkiewiczowi za to, że w nader zajmującym swym odczycie poruszył temat tak ważny, bo często i wszystkim lekarzom w praktyce zachodzący.

O przemówieniu dr. Drobnika, tyczącego się przedstawienia przez niego chorych, które z powodu spóźnionej pory prelegent znacznie skrócił, musiał, i po zatwierdzeniu spraw bieżących wydziałowych solwował przewodniczący to nadzwyczaj interesujące posiedzenie.

O godzinie 9 wieczorem zebrał się wszyscy uczestnicy walnego zebrania w Hotelu Francuzkim, gdzie przy miłej, serdecznej pogadance koleżeńskieg kilkakrotnie wyrażono ubolewanie z powodu, że tak mała liczba kolegów miejscowych i zamiejscowych na posiedzenia przybywa, przez które nietylko można zubożać swą wiedzę, lecz przede wszystkim wzmacniać ducha koleżeńskieg, który w ostatnich czasach coraz więcej zaczyna laborować.

\* **Dorocna** uroczystość puszczania wianków na Warcie, urządzona staraniem Towarzystwa Stelli, odbyła się wedle zapowiedzianego programu w wiliu św. Jana w sobotę dnia 23 b. m. O godz. 9 wyptynał z wiliu Wielkiej Służby wielki galar w otoczeniu 8 łodzi z transparentami, na których umieszczono nazwiska naszych rzek znaczących. Na galarze polskie Koło Spiewackie wykonało pod dyrykcją p. Kądzioła Dembińskiego piękny koncert wokalny przy towarzyszeniu orkiestry. Piękne śpiewy, odznaczające się wielką precyżją wykonania, wywołały wielki entuzjazm pomiędzy niezliczonymi tłumami publiczności, która hauczami oklaskami dziękowała za wspaniałe widowisko. Po prawej stronie Warty rozpalono ognie Sobótki, dorodni górale dawali dowody zwinności, przeskakując przez ogniska i szli w pływ z pięknymi góralkami. Tak na prawym brzegu rzeki jak na wielkiej łodzi płynącej za głównym galarem palono ognie sztuczne i puszczano balony; na tej ostatniej urządzono też dwa bardzo piękne żywe obrazy: „Przysięgę Kościuszki“ i „Okrężne w Sandomirskiem.“ Towarzystwo Stelli i Koło Spiewackiemu należy się serdeczne uznanie i prawdziwa wdzięczność za urządzenie tej podnoszącej uroczystości, która się już, dzięki mianowicie usilowaniom Stelli, stała niejako duchową potrzebą szerokiej kół naszej publiczności.

Szkoda tylko, że tego roku policja pozwoliła a pewną innowacją, która bynajmniej nie dodała roku powadze chwili. Oto na lewym brzegu rzeki

niedaleko służy rozciąsał się wóz zaprzężony w dwa konie, pełen beczek z piwem, które sprzedawane na wszystkie strony po krótkim czasie zaczęło objawiać wpływ swego działania w przygłosnej wesołości raczących się nim amatorów.

\* **Wczorajsza** majówka „Starego Przemysłu“ w ogrodzie Szermera udała się wybornie. Wprawdzie ogród pozostawia może to i owo do życzenia i uczestnicy majówki musieli być każdej chwili przygotowani na deszcz ulewny, ale jako skończyło się na obawie i zabawa mogła się odbyć wedle przepisanego programu. Bawiono się też ochorzo, tłoczono garunki, biegano do mety, strzelano do tarczy, a zabawy te urozmaicał piękny konsert i bardzo udane śpiewy młodzieży rzemieślniczej pod dyrykcją p. Kuźaja. Po godzinie rozpoczęły się tańce. Poloneza prowadził pan prof. Jaroczyński z panią Mikołajową Zakrzewiczową, a za nimi ciągnął się sznur ze stu przeszło par złożony. Wiele int-resu budziła, jak zawsze, loteryja fantowa, a wygrywających losów musiało być dużo, gdyż na każdym prawie stoliku widniały liczne przedmioty wygrane w loteryja.

\* **Znany** rzeźnik Jan Kranse obwiniony o to, że zamordował własnego swagra Kądzioła Drodziewskiego w dniu 11 lutego r. b. stawał dzisiaj przed sądami przysięgłych. Sprawa trwać będzie przez dzień dzisiejszy, jutro i środę. Oskarżony ma lat 39 — zamordowany Drodziewski liczył lat 30. Krause przyznaje, że żył w niezgodzie z Drodziewskim, ale zaprzecza, jakoby go miał zamordować. Świadców stawa przeszło 60, pięciu znawców: dr. Broekere, Dawid, radca Zielewicz, fizyk dr. Hirschberg, i lekarz sztabowy Scholz. Obżalowanego broni adwokat Salz, prokuratorą zastępcę pierwszy prokurator Mantell. Przewodniczącym sądów przysięgłych jest radca Weyzenmuller. Z Polaków zasiadają w tej sprawie pp. Hen. Trapezyński, kupiec Zofiryn Mszurkiewicz, St. Milewski, Kurnatowski z Biedzrowa i kupiec Teodor Au.

\* **Były** lekarz sztabowy, dr. Panieński, zatwierdony został ostatecznie jako fizyk powiatowy na miasto Poznań i poznański powiat zachodni. Do dnia 4 lipca r. b. będzie on także zastępował radcę rejencyjnego i lekarskiego dr. Géronne, który wyjechał za 14-dniowym urlopem.

\* **Ciągnięcie** 1 klasy 191 pruskiej loteryi klasowej rozpocznie się dnia 3 lipca r. b.

\* **Tutejsze** sądy przysięgłych skazały robotnika Palaszkiwicza z Mesiny za podpalenie przez nieostrożność na 4 miesiące więzienia.

\* **Jak** p. dr. R. Szymański usiłuje bojkotować swych przeciwników. Czytamy w „Orędowniku“: „Folwark Żabikowo p. d. Poznaniem zadzierżawil od p. Cieszkowskiego na lat 11 p. Józef Thomas z Polwicy. Jest to ten sam, który w prywatnym liście do p. Brodnickiego, swego przyjaciela, pisał swego czasu, że dr. Szymański i p. Knapowski wyprawiają przy ruchu ludowym „piekielne harce“ i że na zebrania wyborcze do Srody dostali się „obcy ludzie.“

\* **Zuracam** na to uwagę panów gospodarzy w Żabikowie, jako i okolicy.

\* **Komitet** centralny zjednoczonych weteranów Niemiec północnych i zachodnich z 1870/71 roku rozsyła z Peine w Hanowerze do wszystkich weteranów od zwo, ż-by nadesłali swe podpisy pod petycją o udzielenie wszystkim żyjącym je zeze weteranom z 1870/71 roku żołtu honorowego. Petycja ta, opatrzona 50,028 podpisami wysłana została już dnia 16 kwietnia b. r. do parlamentu, lecz z powodu odroczenia parlamentu nie zatwierdono jej dotychczas. Niniejsza od-zwa uprasza, żeby wszystkie, którzy tej petycji jeszcze nie podpisali, to teraz uczynili. Miej-cowi towarzysze broni z 1870/71 mają się zgłosić w tym celu do p. Teofila Marczewskiego w Poznaniu na Zagórzu nr. 3.

\* **W szkole** na św. Łazarzu odbył w tych dniach prezes rejencji p. Himly w towarzystwie wyż-zego radcy rejencyjnego p. Barnekowa rewizja, szczególnie w pierwszym oddziale. O tej rewizji zauważa „Pos. Tagel.“, że podobno wypadła ku wielkiemu zadowoleniu rewizorów. Wszystkie dzieci, tak chłopcy, jak dziewczęta, miały przy omawianiu zadanych tematów okazać nie tylko wielką znajomość języka, lecz także myśl bardzo rozwinięty. Widocznie do szkoły na św. Łazarza chodzą same geniusze.

\* **Towarzystwo** Pań św. Wincentego a Paulo w Gnieźnie urządza w niedzielę dnia 1 lipca r. b. w parku Strzelnicy, a w razie niepogody na sali tamże podwocierok połączony z koncertem i grami towarzyskimi na dochód ubogich chorych. Początek od godziny 8 z południa. Wstępne wynosi od osób dorosłych 30 fen., nie ograniczając dobroczynności. O la-kawę datki pieniężne lub w wiktualach, choć najmniejsze i o liczny udział uprasza Zarząd.

Łaskawe dary upraszamy złożyć na ręce pań J. Lange i pani Szelskiej, a w dniu koncerta od godz. 12 w południe wprost do Strzelnicy.

\* **Strzelno**. W Wielkich Jeziorach zapadła się d. 19 b. m. w nocny ziemlanka. Mieszkańcy w niej robotnik Józef Kasprzak przywalony został rumowiskami na śmierć.

\* **Buk**. Pokazały się tu w obiegu fałszywe talary, bardzo niedokładnie wybite. Jeden z nich wydał u szynkarza Samtera zegarmistrz Baensch, który wziety na przesłuch, zeznał, że go otrzymał od swego krewniaka Jukego, przybyłego z wędrowni. Wdrożono śledztwo w tej sprawie.

\* **Pleszew**. W miejsce reudenta kasy sądowej Wollenziena, przesiedlonego do Ostrowa, wybrany został członkiem magistratu dr. Likowski.

\* **Inowrocław**. Gospodarza Pieczoszkę z J. skazała policja, jak donosi „Geselliger“ na karę pieniężną, ponieważ rzekomo nie doniósł urzędowi stanu cywilnego o narodzeniu swego najmłodszego dziecka w przeciągu 7 dni. Tymczasem, jak się pokazało na sądzie, do którego Pieczonka w tej sprawie się edwołał, rzecz się miała zupełnie inaczej. Pieczonka poszedł z doniesieniem w czasie należytnym, lecz urzędnik stanu cywilnego wzbraniał się je przyjąć, ponieważ Pieczonka, który nie umie po niemiecku, składał je po zolsku.

Sąd zawyrokował, że urzędnik stanu cywilnego obo-wiązany był rozmówić się po polsku, a w razie niezmo-gności tego języka, zaważwać tłumacza, i uwolnić Pieczonkę od nałożonej kary. Lecz kto mu wynagrodzi stratę czasu i pieniędzy, jaką poniósł na ten niepotrzebny proces? A ileż to zdarzy się podobnych wypadków, które nie dochodzą do wiadomości publicznej? i może nie tak pomyślnie się kończą. Jest to znowu jeden z licznych przykładów na dowód, że nauka języka polskiego powinna być obowiązkową we wszystkich szkołach W. Ks. Poznańskiego.

\* **Inowrocław**. Na zebraniu ludowym, zwołanem dniu 28 września przeszłego roku przez antysemitckiego posła do parlamentu Leussa z Hanoweru przyszło do

burdy, wśród której żyd Baruch Krisel został ciężko spole-niewierany. W tych dniach toczył się o to przed tutejszą izbą karną proces, przeciw Simonowi Kriselowi, Augustowi Labińskiemu i Franciszkowi Marczyńskiemu. Sąd skazał pierwszego z nich na cztery, dwóch ostatnich na dwa miesiące więzienia.

\* **Toruń**. Woda w Wiśle wezbrała o dalsze 120 centymetrów i rośnie jeszcze dagle. Tor kolei nadbrzeżnej jest już po części zalany.

\* **Chodzież**. W Ujściu utworzony zostanie z dniem 1 lipca b. r. nowy urząd komisarza okręgowego, do którego należeć będą następujące gminy: Byszki, Chrostowo, Dziembowo, Jablonowo z Nowem i Kegelsaue, Mirosław, Morzewo, Nietuszkowo, Oledry ujskie, nowa wieś ujska, i Wilhelmsböhe. Do okręgu chodzieskiego przyłączone zostaną Oledry strzeleckie i Knarwistwe.

\* **Kraków** 23 czerwca. Wybór wikaryusza kapitu-larnego. Dzisiaj o godz. 9 rano w katedrze na Wawelu odprawił X. kan. Sobierajski uroczystą wotywę do Ducha św. przy udziale kapituły i klera katedralnego. Następnie po odprawionej wotywie gremium kapituły udało się do kapitułarza, obok katedry położonego, celem dokonania, stósownie do przepisów prawa kanonicznego, wyboru wikaryusza kapitułarnego, mającego sprawować rząd dyce-azy aż do chwili stanowczego obsadzenia Stolicy bisku-piej. Wikaryuszem kapitułarnym wybrany został jedno-głośnie X. dr. Feliks G a w r o Ń s k i, prałat kustosz ka-pituły katedralnej. Ogłoszenie wyboru dokonaniem zostało wśród bicia „Zygmunta“. — Zaważony dziś wyborem rządcza dyceazy krakowskiej urodził się w roku 1835, wyświecony na kapłana r. 1858, godności kanonika do-stąpi w roku 1880, a od r. 1889 piastuje zaszczytną godność prałata-kustusza kapituły.

\* **Nabożeństwo** żałobne za duszę ś. p. X. kardy-nała Dunajewskiego, urządzone przez Arcybactwo Miłosierdzia, którego zmarły książę Kościola był protektorem, odbyło się dziś o godz. 9 rano w kościele św. Barbary. Odbył je podstarza Arcybactwa X. kan. Bukowski; obecnym był X. Arcybiskup Morawski. W presbyterium ustawiono wspaniały kulfak, około którego stanęły szpa-lery kleryków; a stóp katefalku ustawiono portret zmar-lego w szatach kardynalskich, pędzla p. Krzesza. Na chórze śpiewali księża i klercykowie Towarzystwa Jezusowego z akompaniamentem muzyki wojskowej, pod dyrykcją p. kapelmistrza Hoeka, który sam z własnego popędu odar-ował się odd. ó posług. Publiczności zebrało się także mnóstwo, iż nie mogąc się pomieścić w świątyni, wierni stali zasta-pem wielkim przed kościołem. Wśród zbranych byli przedstawiciele Uniwersytetu i różnych władz oraz insty-tucyj miejskich i dobroczynnych; przed głównym ołtarzem stała zebrana w komplecie Rada i wizytatorowie Arcy-bactwa.

Żałobne kazanie miał X. prałat dr. Chotkowski, który opowiedział życie zmarłego Arcypasterza, jako wiel-kiego biskupa i wielkiego miłośnika Ojczyzny, kroląc go-racami, natchnionymi słowy jego cierpienia, jego pracę, jego zastugi, miłość i poświęcenie dla społeczeństwa pol-skiego i katolickiego. Pięknie gdzieś powiedziano — rzekł kaznodzieja — że przez gotyckie okna katedry po dniach posepnych wpadły w dzień pogrzebu jasne promienie słońca, by oświetlić trumne, kryjąca zwłoki tego, który był dla na-szego społeczeństwa pod każdym względem promieniem słończnym w dniach dzisiejszych smutku i utrapienia. W bolesnych dniach, które spowodowały tyle głębokiego smutku nietylko w mieście naszym, ale w kraju całym, mówca ukorzył się kazał przed wyrokami bożymi. Re-gem cui omnia vivunt, venite adoremus! wołały kolejno te prace, te cierpienia, wołały piękne owoce poniesionych cierpień i prac. Kiedy mówca w kilka jednych z arty-stycznych plastyką rzeczonych zdaniach, nakreślił zmarłego Kardynała, jak ręca do modlitwy składał i do błogosła-wieństwa wyciągał, jak w tak uprzejm-m jego zwyczaj i łagodnym obliczu odbiły się ciężką boleścią autentyczne wiadomości z Kroz nadeszłe, zdawało się, że widzimy przed sobą, że z grobu zmartwychwstaje ta wspaniała, tak droga postać i znowu ręce szeroko do ojcowiskiego błogosławieństwa nad zgromadzonymi wyciąga.

Nie wątpimy, że podniosła X. prałata Chotkowskiego mowa zost-nie ogłoszona drukiem, aby odczytać ją mogli i ci, którzy dzie nie mogli jej wysłuchać w zbyt szczup-łym kościółku św. Barbary. — W oczach wielu obec-nych widzieliśmy łzy.

\* **Handel** niemiecki nie poczynił w ostatnich latach prawie żadnych postępów. Według najnowszych obliczeń statystycznych wynosił

Przywóz w beczkach

w roku	surowca	wyrobów fabrycznych
1889	24,768,482	1,842,702
1890	26,228,004	1,919,068
1891	27,094,631	1,917,241
1892	27,487,889	2,021,129
1893	27,775,053	2,039,723

Wywóz w beczkach

w roku	surowca	wyrobów fabrycznych
1889	15,843,059	2,449,177
1890	16,599,518	2,765,216
1891	17,237,517	2,901,492
1892	17,252,386	2,637,751
1893	18,417,176	2,943,846

Z innej strony przedstawia ten rozwój handlu niemieckiego obliczenia statystyczne wartości towarów. Według tego wynosił w milionach marek

Przywóz

w roku	surowca	wyrobów fabrycznych
1889	2792 1	782 7
1890	2949 5	844 1
1891	3018 4	791 1
1892	2910 7	726 6
1893	2828 1	762 8

Wywóz

w roku	surowca	wyrobów fabrycznych
1889	1197 4	2382 1
1890	1196 0	2482 4
1891	1132 4	2884 4
1892	1107 8	2227 5
1893	1133 7	2329 7

Jak widzimy, przy niezmiennej prawie wartości przywozu, wartość wywozu zmniejsza się zwolna, ale sta-tecznie, wyjąwszy rok ostatni, który był nieco pom-ylniejszy.

\* **Kalendarz**. Jutro we wtorek dnia 26 czerwca św. Jana i Pawła mm. Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o go-dzinie 8 minut 24.

**Ś. p. X. Szczepan Suster.** Wspaniała misja Łobznicka zakończyła się nader smutnym obrzędem, pogrzebem ś. p. X. Szczepana Suster. Od roku przeszedł był ustanowiony jako wikaryusz Łobznicki przy kościele poklasztornym N. Maryi Panny w Górcie, o dwa kilometry od miasta oddalony, dawno już, bo od czasów studiów uniwersyteckich, nabawił się pierwszej choroby, która się ciągle, a w ostatnim czasie gwałtownie rozwijała.

Mimo nadwątłego zawsze zdrowia starał się ś. p. X. Szczepan, przezwyciężając bliską śmierć, jak najwięcej skorzystać z czasu życia swego, ale choć tylko 3 1/4 roku dozwolił mu Pan Bóg w winnicy Pańskiej pracować, jednak z próżnymi rękami nie stanął na sądzie Bożym.

Należał on do pierwszych lewitów, którzy przy ponownym po długiej wale kulturnej otwarciu seminarium duchownego w Poznaniu, do niego wstąpił, a wyświęconym był w Poznaniu przez Najprzew. X. Biskupa Likowskiego w czasie sedis vacantis, dnia 15 marca 1891 r.

Pierwszy wikaryat miał w Żerkowie, gdzie przez dwa lata pracował wspólnie z schorzałym X. proboszczem Łukaszewiczem, i mimo wężego zdrowia większą część pracy tak wielkiej parafii na siebie przyjął i obowiązki jako kapłan według serca Bożego jak najgorliwiej spełniał. — Dziś parafianie żerkowscy z wdzięcznością i uznaniem wielkiem o nim wspominają.

Choć wycieńczony już na ciele przybył do parafii naszej łobznickiej, przecież silny zawsze na duchu, nie ustępował słabości aż do ostatniej chwili, gdy pośzedł przed tron Najwyższego po zapłatę za wierną służbę swoją. Umarł mając lat 29 — w czwartym roku kapłaństwa, dnia 12 czerwca b. r. o 4 po południu, w trzecim dniu misji łobznickiej.

Pogrzeb miał wspaniały. — Po procesji uroczystej, odprawionej cum Sanctissimo na zakończenie misji, po ulicach i rynku miasta, podążyli kapłani obecni i wszyscy Xięża misjonarze wraz z licznym ludem wiernym do Górci, aby oddać ostatnią przysługę zwłokom ś. p. Xięża Szczepana.

J.W. X. kanonik dr. Kubowicz wprowadził kondukt żałobny do świątyni obszerniej, a lud całą szczerze zapelniał. — Po odpowiadaniu „Subvenite“, przemówił nad trumną X. misjonarz Kolasinski i — przetykając zacierpniętym w misji, przedstawił zebraniu w podniosłych słowach krótki, ale zasługę pełen żywot zgasłego kapłana. Szczęśliwym go mieniał mówca, że umierając w pierwszych latach kapłaństwa, będzie mniejszy rachunek zdawał przed Panem Bogiem za sprawowanie wniósłego, ale pełnego wielkiej odpowiedzialności, urzędu kapłańskiego.

Następnego dnia rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, z powodu misji, o godz. 7 z rana.

Po wigilach, w czasie których kapłani odprawiali msze św., miał X. misjonarz Medlewski naukę stosowaną do misji — o modlitwie za zmarłych. Przy końcu nauki zwrócił uwagę zebranych na ś. p. X. Szczepana i polecił duszę jego szczególniej pamięci tak kapłanów-współbraci, jako i ludu wiernego.

Msza św. żałobną celebrował miejscowy proboszcz, X. Jan Dziubek. Tenże też odprowadził zwłoki ś. p. X. Szczepana do grobu i jeszcze jako proboszcz jego przemówił nad grobem — dziękując za pomoc w pracy parafialnej. Mówca żałobny wspominał, że niebożyczy uważał to sobie za karę Bożą, że nie mógł w misji parafialnej wspólnie z innymi kapłanami pracować, a Pan Bóg tak zrzucił, że prawie wszyscy uczestnicy misji byli na jego pogrzebie i za niego modły do Boga zanieśli.

Strapioną rodzinę, a osobliwie w smutku pogrążoną Matkę, ś. p. X. Szczepana Sustrę niech Pan Bóg Najdobrej pocieszy i da siłę do zniesienia tak wielkiego krzyża.

Spożywaj z Panem Bogiem ś. p. X. Szczepanie, a my parafianie zawsze za Ciebie modlić się będziemy. R. i. p.

**Z Wrześnińskiego.** W obwodzie strzałkowskim jest szkół 12, a nie 11, jak to mylnie w ostatniej korespondencji podane było, ale to rzeczy nie zmienia, bo i tak tylko w dwóch szkołach wytrwano z udzielaniem języka polskiego usque ad finem.

Oprócz wymienionych trzech proboszczów, jak się dowiaduje, jeszcze i X. proboszcz Jajoszyński z Sokolnik jako czynny członek dozoru szkolnego potwierdzony został. Widać, że władze rządowe dziś chętnie widzą proboszczów w dozorcze szkolnym. Przy wyborach, które się m. w. teraz dokonują, niechaj Xięża Proboszczowie o tem pamiętają i wybrać się poleca, bo obecność proboszczów w dozorcze bardzo wiele znaczy.

W Strzałkowie od niedawnego czasu założono gminę ewangelicką, i już od 2 lat przysłało pastora, zbor jednak miał być dopiero za lat kilka pobudowany. Z zdołaniem jednak przez kolonizacyę Brudzewa, na które w obozie ewang. z upragnieniem czekano, już w tym roku

budować będą. Tak to sprzedający kolonizacyę są zarazem apostołami protestantyzmu.

Brudzewo zresztą sprzedane być nie potrzebowało, gdyż pewien adwokat publicznie to powiedział, iż żadna wieś na miłe w okolo tak dobrze nie była uregulowana, i mogła śpiewająco być z wolnej ręki parcelowana.

Naokoło Brudzewa bowiem są włościanie o niewielu morgach, głodni, pragnący ziemi, którzy po 30 m. na mordze więcej chętnie płacić chcieli, byle tylko ziemi kupić mogli. Słowa zamierzają na ustach na czyn podobny.

Takie lekkomyślne zaprzędawanie ziemi rodzinną raz zawsze w obce ręce, to czyn do nieba o pomstę wołający! Goniczki z zblakania, z ścieżki kolonizacyjnej zawróćcie. Lepiej późno, niż nigdy.

**Składki.**

\* Na kościół w Nowym Tomyślu: N. N. z Poznania 3 marki.

**(Nadesłano).**

**Cokolwiek się ogłasza** i zaleca publiczności szumnie i przesadnie reklamami to jednak zawsze **przezroczyście mydło kryształowe Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem** jest i pozostanie najlepszym mydłem toaletowym, przyczem jest bardzo oszczędne, gdyż go bardzo powoli ubywa, chociaż się znakomicie burzy. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (1823)

**FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“** I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 24 czerwca. HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Chobienia, hr. Czarniecki z Dobrzyca, pani Rekowaska z Koszut, X. prob. Hertmanowski z Rombinia, hr. Mielżyński z Pawłowic, hr. Mielżyński z Zimowody, pani hr. Popińska z Kościelca, pani Małkowska z Brodnicy, pani hr. Bnińska z Samostrzela, hr. Mielżyński z Iwna, Stabl-w-k z Szlachcina, Niezychowski z Żelich, pani Szuldrzyńska z Lubawki.

**KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA.** Telefon 81. Podlaszewski z żoną z Parchania, Szumlański z Kozłaczki, Wiewiórowski z Samostrzela, pani Flieger z rodziną z Pniew, pani Zuzka z rodziną z Baran, Lewin z Wolsztyna, Weber z Neapolu, Mohr i Meyer z Magdeburga.

**ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Telefon 18. Mecenas Schmidt z Srody, Lehmann i Michaelis z Berlina, Hubert z Chelmy, Hermanna i Müller z Włocławia, Fleischer z bratem z Torunia, Stanel z żoną z Turwi, Müller z żoną z Berlina, Mottek z Samotul, Reissner z Nowego Miasta, Mikołajewski z Górci, dziska, Gutsche z Przepedowa, Kossowski z Gajcy, pani Różańska z córką z Król. Polskiego.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

(K) Poznań, 25 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pięknie. Okowita: słabiej. Cena wyprzedz. —, Wypowiedziano —, w mieście (bez beczki) tow. opodał. 50-ta 49.80 m., 70-ta 80.00 m., czerwiec 50-ta 49.80, 70-ta 30.00, m. (Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. Wypowiedziano —, litrów. Cena wyprzedz. —, m., w mieście bez beczki 50-ta 49.80 m., 70-ta 80.00 m., kwiecień 50-ta — m., 70-ta — m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 25 czerwca 1894.	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
Pszenica . . . . . 100 kilog.	14 30	13 80	13 10
Żyto . . . . .	11 80	11 60	—
Jęczmień . . . . .	13	11 30	10 50
Owies . . . . .	13 50	12 20	11 10
Groch wrzący . . . . .	—	—	—
„ na paszę . . . . .	—	—	—
Kartofle . . . . .	—	—	—
Wyka . . . . .	—	—	—
Rzepak . . . . .	—	—	—
Zubin żółty . . . . .	—	—	—
„ niebieski . . . . .	—	—	—

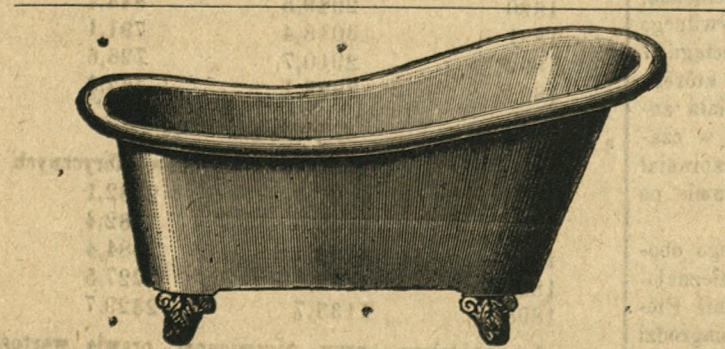
**Galerye obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego z powodu zmian dokonywających się w nowym urządzeniu tych oddziałów muzealnych pozostają na pewien czas zamknięte.**

**ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty** rok 1894, pod redakcyą X. Stagracyjskiego. (1890) Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-ty; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą liczne kalendaria przygodne. Tom 9-ty wychodzi zeszytami dwumiesięcznymi. Prenumerata za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką 10 m. 60 fen., którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

**Aptekarza A. Flügge**  
**Krem mirowy**  
Patent Cesarstwa niemieckiego Nr. 63592. Zbalany i pol-cony przez 1200 niemieckich profesorów i lekarzy. (Poleca się przeczytanie broszury z oceną tegoż do nabycia za darmo u pp. Flügge we Frankfurcie n. M.) Najnowsza i najskuteczniejsza (1675)  
**Maść na rany**  
ponieważ absolutnie nieszkodliwa, przeto dać jej trzeba pierwszeństwo przed maściami borowemi; wazelinowemi, glicerynowemi, karłowemi i cynkowemi. Nabyć można po 1 M. i 50 fen. w aptekach. Na opakowaniu powinien mieć się Nr. patentu 63592. Krem mirowy jestto patentowany olejny wyciąg mirowej żywicy.

**LANGENAU**  
(w górach Kłodzkiej — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiej (Mittelwalde),  
Bardzo łagodny klimat górski. — Uroczę położenie.  
Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szlązku, do picia i kąpeli.  
Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzone basen i tusze. (1534)  
Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.  
Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.  
**Zarząd kąpielowy.**

**K. KOPPE,**  
Bazar, ulica Nowa  
poleca  
**PARASOLKI**  
Parasole i krawaty, Gorsety francuskie i krajowe, Ponozyki damskie i dla dzieci, Bluzki batystowe, czarne i kol. Fartuchy damskie i dla dzieci, Koronki czarne, białe i beige, Haftki i koronki do bielizny, Wstążki morowe, rypsove, Szkarpetki i kołnierzyki, Mankiety, guziki do mankiet i kołnierzyków, Paski skórkowe i metalowe, Wstążki do wienców, Obsady i dodatki do sukien w wielkim wyborze i jak najtaniej. (1778)



**Wanny do kąpieli** w rozmaitych kształtach i wielkościach, poleca po cenach najtańszych  
**LEON KIESLING,** (1795)  
Poznań, Podgórna ul. 14.  
Cenniki na życzenie bezpłatnie.

**Wszelkie nowości** w materyach wiosennych i latowych polecają (1581)  
**Heyducki i Eichstaedt.**

**JAN KOMENDZIŃSKI,** (1814) **malarz,** poleca się do odnawiania kościołów itd. Poznań, ulica Piotra nr. 9.

**Okna kościelne** w ołów poprawne w rozmaitych deseniach, okna artystycznie malowane pod gwarancją trwałości kolorów; chorągwie, baldachymy, ołtarzyki do noszenia, kierce, krzyże, lichtarze, obrazy do ołtarzy i do chorągwi, figury św. Pańskich, ramy w wielkim wyborze etc. poleca (1833)  
**M. Nowicki & Grünastel,** Poznań, Jezuicka ul. 5.

**Pasy skórzane** bawełniane, parczane i z alerol wielobieżny. (366)  
— kora angielską na pasy, Samowe płyty, sznury, węże etc. Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i smarach. Aparaty szklane i stacy Dr. Dalbrücka w Berlinie. Smarowniki Toyota, Stanfona etc. do stałego tarcza. Russos stały do powiększanych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).  
Worek do szoka.  
Plachty na lokomotyle polca  
**Z. MAZURKIEWICZ,** **Fabryka pasów,** oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni. Poznań Bismarka ulica nr. 10.

**Majątność Witkowo** położona tuż przy mieście Witkowie, przecięta szosą, prowadzącą z Gniezna na Witków do Mielżyna, a oddalona o parę set kroków od powiatowej kolei żelaznej już przez wyższe władze zatwierdzonej, ma być wydzieloną od 1 kwietnia lub 1 lipca 1895 w działach  
po 10 do 50 morgów,  
po 50 do 150 morgów,  
po 400 do 600 morgów.  
Budynki gospodarskie wraz z odpowiednimi mieszkaniami dla dzierżawców i parobków będą przydzielone do pojedynczych parcel w stosunku do przestrzeni tychże. Ziemia na całej majątności są buraczane i pszenne, budynki obszerne i ogniotrwałe. (1904)  
Zgłoszenia przyjmuje **zarząd dóbr w Witkowie p. Niechanowo** udzielając przytem na żądanie bliższych szczegółów. Termin celem zawierania kontraktów dzierżawnych na mniejsze parcele odbędzie się na folwarku w Witkowie dnia **10 lipca r. b.** Szanownych Reflektantów na większe dzierżawy uprasza się o zgłoszenia jak najwcześniejsze.

**Madonnę Sykstyńską** z piaskowca wysokości 4' 3", **Świętego Rocha** wysokości 3' 3", (1872) **Statuę Chrystusa Pana** wysokości 3' (odlew cynowy) ma na sprzedaż znacznie niżej ceny zakupna  
**E. Klug,** ulica Wrocławska nr. 38.

Polecam mój bogato zaopatrzony **skład towarów kolonialnych, łakoci, win, dziczyzny i ryb.** SPECYALNOŚĆ: (1467)  
**kawy palone i surowe.** **Ed. Feckerta jr. nast.** **W. Andruszewski,** narożnik ulic Berlińskiej i Wiktoryi. Zamówienia na świeże ryby uskut. w przeciągu 3 dni.

**R. LISIECKI** malarz

poleca się do wykonywania **robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych** po cenach nader przystępnych (1835)  
**POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.**

W dniu 15 czerwca b. r. przeniosłem moją **fabrykę machin, lejarnię i kotłarnię** do nowych zabudowań (1882)  
na Wildzie, ulica Strumykowa nr. 12-16  
naprzeciw głównego warsztatu kolei żelaznej.

**Kantor pozostaje na dawnym miejscu** przy ul. Rycerskiej nr. 20.  
**J. Moegelin.**

Łaskawym względem **Wielebnego Duchowieństwa i Szanownego Obywatelstwa** poleca swój (1645)  
**Hotel Berliński** w Poznaniu, Wilhelmowska 3. **Adamczewski.**  
Pokoje włącznie usługi i oświetlenia od 2,00 Mk. począwszy, **table d'hôte** po 1,50 Mk., **potrawy à la carte** każdego czasu, **wina, piwa i likwory** w doborowych gatunkach po cenach jak najtańszych.

Uprzejmie prosimy na III. kwartał t. j. na lipiec, sierpień i wrzesień zawczasu odnowić przedpłatę na polsko-katolicką gazetę wychodzącą w Pelplinie p. t. (1886)

**PIELGRZYM** wychodzi 3 razy na tydzień, **Krzyż** w każdą sobotę i **Przyjaciel Dzieci** w każdy wtorek. Te 3 pisma razem kosztują kwartalnie w ekspedycy 1,20 m., na poczęcie 1,50 m., z przyniesieniem do domu 1,75 m. Każda poczta przyjmuje prenumeratę na „Pielgrzyma“ z temi 2 dodatkami (Zeitungsliste Seite 345 No. 74).  
**Redakcyja „Pielgrzyma“** w Pelplinie Prusy Zachodnie.

**Żywot Błog. Andrzeja Boboli** kapłana Tow. Jezusowego za wiarę katolicką przez schizm-tyków okrutnie zamęczono 1657 r. Cena z przesyłką fr. 25 fen. 10 egz. za 1,50 m. franko, 100 egz. za 10 m. franko. Pieniądze należy przesyłać razem z zamówieniem pod adr. „**Wiarus Polski**“, Bochum. (1890)

**Prawdziwa frankfurcka esencya octu** wydaje w połączeniu z wodą najzdrowszy i najtańszy ocet na stół i do zaprawy, który to ocet przez najpierwszych medyków i chemików z powodu czystości i dobrego smaku uznanym został za najlepszy. Zawartość jednej butelki oryginalnej starczy na 10 butelek najłepszego octu na stół. Do nabycia u pp. L. Birabauma, H. Białejewskiego, J. N. Pawłowskiego i F. W. Płagwitz w Poznaniu, w Mogilnie u aptekarza F. Haehndela. (1908)

**Organista** z mocnym i dźwięcznym głosem, przytem introligator, poszukuje posady zaraz. O łaskawe oferty uprasza się do **Eksped. Kuryera Pozn.** pod nr. 1898.

**PANNA** wyuczona krawieczyzną, białego szycia i prasowania — pragnie znaleźć miejsce od każdego czasu. — Zgłoszenia przyjmuje **Z. Stefanowicz w Kościanie.** (1906)  
Do mego interesu destylacyjnego poszukuję natychmiast (1906)  
**uczni.** **J. Baruch w Srodzie.**

**Gospodyn** prakt. znaj. gotow., pras. nie, pras. poszuk. miejsca od lipca na probostwo. R. Rombińska, Pałędzie Dolne p. Józefowo.  
**Dawniejszy urzędnik gospodarczy,** który porzucił musiał zawiód ten w skutek kalendarza, piszący ładnie i poprawnie po polsku i niemiecku, będący ojcem 7-ga dzieci, a niemający utrzymania prosi o jakakolwiek pracę biurową, przyjąłby także miejsce woźnego. Oferty uprasza się składać w **Eksp. Kur. Pozn.** pod lit. H. S. 1838.